Biblioteka Narodowa
Warszawa

Grodno Piątek 23 Marca 1934 r.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

KUPON PREMJOWY

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Cena 10 gr.

Redakcja i Administracja ul. Rydza-Śmigłego № 6 Telefon № 59.

Rok IV. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 82

Masy czekają

na wstrzymanie eksmisyj i obniżkę komornego

Warstwy najuboższej ludności z trwogą patrzą nad zień i kwiet z trwogą patrzą na dzień i kwiet nokrotnie pisaliśmy, wygasa moratorjum mieszkaniowe. Ściślej, przestaje obowiązywać dekret o wstrzymaniu eksmisyj.

Wstrzymanie eksmisji na okres zimowy stało się u nas już niejako zwyczajem. Corocznie ukazywały się odnośne zarządzenia. Nie potrzeba chyba dodawać, że były one witane z radością przez szerokie rzesze zainteresowanych. Wstrzymanie eksmisyj umożliwiało wielu tysięcom bytowanie przez zimę. Dach nad głową to prawie już podstawa życia. O mieszkanie trudno, o żywność też, ale w tej mierze przecież pomoc państwowa, samorządowa i obywatelska działa, podczas gdy mieszkań dziś nikt nie daje. O tem najlepiej świadczą cyfry o bezdomności w Polsce, a w Warszawie w szczególności. Zanim ktoś wyrzucony na bruk otrzyma jakiś kąt, może dłuższy okres czasu „mieszkać" na podwórku, schodach, pod mostem lub gdzieś w tym rodzaju.

Zagadnienie głodu mieszkaniowego, które w większości krajów zostało już uregulowane, jest u nas jeszcze ciągle palące. Usunięcie tej bolączki wymaga wielkich, ba, olbrzymich sum. Od ostatecznego uregulowania tej sprawy jesteśmy oczywiście bardzo daleko. Zaledwie przed krótkim czasem przystąpiono poważnie do zagadnienia mieszkaniowego. Kredyty, które w tym roku przeznacza się na przebudowę mieszkań dużych na małe, popieranie budownictwa takich domów, w ktorych będzie wiele mieszkań małych, wreszcie powołanie do życia towarzystwa budowy tanich domów robotniczych, dają nadzieję, że ruszyliśmy z martwego punktu. Chwilowo jest to jednak jeszcze muzyka przyszłości. Ale to nie wszystko!

Problem mieszkaniowy wikła u nas fakt drogiego komornego. Należymy do państw, gdzie komorne jest nietylko bardzo wysokie, ale równocześnie sztywne. Podczas, gdy w ciągu lat kryzysowych wszystkie artykuły i opłaty, nie wyłączając większości opłat publicznych, uległy zmniejszeniu, komorne trzyma się dumnie i nie wzruszenie, jak granitowa skała. Gdy dochody lokatorów spadły i zmniejszyli oni wszystkie pozycje swojego budżetu, zmniejszyli stopę życiową— komorne opłacają nadal w dotychczasowej wysokości, jak gdyby nigdy nic.

Jaki jest skutek tego dla właścicieli nieruchomości? Zaległości w komornem. Właściciele domów uskarżają się, że nie są w stanie ponosić bieżących kosztów, związanych z utrzymywaniem domów, gdyż lokatorzy zalegają. Chętnie wierzymy. Jesteśmy daleccy od tego, by posądzić wszystkich właścicieli domów o bezwzględny wyzysk. Zdajemy sobie również sprawę z tego, że ich dochody zmniejszyły się nietylko wskutek zaległości w komornem, ale skutkiem podwyższenia podatków. Mimo to istnieje możliwość zniżki komornego. Leży to zresztą też w interesie właścicieli domów. Po wyeksmitowaniu (trzeba jednak ponosić pewne koszty) lokatora, który zalegał przychodzi następny, płacący zazwyczaj pewne odstępne i komorne za kilka miesięcy zgóry. Jednak po tym okresie najczęściej i ten następny przestaje płacić, gdyż komorne jest za wysokie. Nie chodzi zresztą tylko o niepłacących. Obecna wysokość komornego jest dla wszystkich uciążliwa i stąd pęd do zmieniania mieszkań dużych na mniejsze. Czyni się to tylko z powodów oszczędnościowych, gdyż trzeba się przystosować do zmiennych warunków.

Szereg właścicieli domów doszło do przekonania przez nas powyżej wyrażonego i jest za indywidualną zniżką komornego, wypowiada się za przyjściem z pomocą lokatorom, szczególnie dawno mieszkającym w danych domach. Jest to stanowisko zbyt ciasne i połowiczne. Zniżka komornego musi być przeprowadzona i to w najbliższym już czasie. Nie można już więcej z tą sprawą zwlekać, gdyż grozi to poważnemi, a szkodliwemi dla życia gospodarczego następstwami.

Opinja publiczna oczekuje ukazania się w najbliższych już dniach dekretu o dalszem wstrzymaniu eksmisyj z mieszkań małych oraz energicznych kroków, zmierzających do obniżki komornego. Będą to najmilsze upominki świąteczne.

Zamach bombowy na premjera Goeringa?

LONDYN. (P.A.T.). Popołudniowe dzienniki londyńskie podały wiadomość z Berlina, jakoby na pruskiego premjera Goeringa dokonano zamachu, który się nie udał.

W relacji korespondenta Reutera przebieg dokonanego jakoby na Goeringa zamachu przedstawia się następująco:

W pobliżu urzędu pruskiego prezydenta ministrów przy zbiegu ulic Wilhelmstrasse i Unter den Linden wybuchła bomba, którą rzucono z pobliskiego domu. Bomba wybuchła w chwili, po przejeździe samochodu, w którym znajdował się Goering w towarzystwie dowódcy oddziałów szturmowych v. Brandenburga. Bomba trafiła w przejeżdżającą taksówkę, której szofer odniósł ranę.

Inne wiadomości stwierdzają, że wskutek wybuchu wyleciały szyby w hotelu Adlon i w ambasadzie francuskiej, które to budynki znajdują się niedaleko miejsca wypadku. Na jezdni gdzie nastąpił wybuch powstała głęboka wyrwa. Źródła te twierdzą również, że cała sprawa zamachu trzymana jest w tajemnicy.

BERLIN. (P.A.T.). Niemieckie biuro informacyjne zaprzecza kategorycznie wszelkim pogłoskom o dokonanym rzekomo zamachu na premjera pruskiego Goeringa.

Wielki pożar w mieście japońskiem

pozbawił dachu nad głową 150.000 ludzi

TOKIO. (PAT.) Olbrzymi pożar, który przez szereg godzin szalał w mieście Hakodate, zniszczył 80 procent miasta. 150 tysięcy ludzi pozostało bez dachu nad głową. Znaczna ich część szuka schronienia na okrętach, stojących w porcie.

Zniszczeniu uległy wszystkie ważniejsze gmachy, a między innemi elektrownie, wskutek czego miasto pogrążone jest w ciemnościach. Komunikacja zarówno telefoniczna, jak i telegraficzna i radjowa uległa przerwaniu. Jedynie okręty mogą podawać wiadomości.

Na pomoc nawiedzonemu klęską miastu śpieszą okręty wojenne. Wielkie chłody oraz brak środków żywności i wody do picia powiększają jeszcze cierpienia ludności.

Z powodu zerwania połączeń telegraficznych i telefonicznych z Hakodate, brak dalszych szczegółów oraz dokładnych danych co do ilości ofiar. Wiadomo jedynie, iż pożar udało się opanować wojsku i straży ogniowej dopiero o godz. 7-ej rano.

Ludność miasta jest opanowana paniką, ponieważ nad miastem szaleje huragan, który jeszcze bardziej powiększa zamieszanie i panikę wywołaną pożarem.

Dzielnica handlowa oraz część miasta, w której znajdowały się teatry i miejsca rozrywek, zostały doszczętnie zniszczone. Więźniów udało się uratować w ostatniej chwili z płonącego więzienia. Znajdują się oni obecnie pod strażą wojskową.

Huragan szaleje nad całą Japonją, powodując olbrzymie zniszczenia. Według dotychczasowych obliczeń, w samem tylko Hakodate towarzystwa asekuracyjne będą musiały wypłacić przeszło 50 miljonów jenów.

Utarczki szoferów z policją w Nowym Jorku

NOWY JORK. (PAT.) Wczoraj wieczorem w dzielnicy teatrów na Brodway miały miejsce poważne rozruchy. Strajkujący szoferzy rozpoczęli utarczki z policją. Na pomoc szoferom przybyło 5 tys. towarzyszy, którzy opanowawszy Brodway poczęli niszczyć taksówki, których właściciele nie przyłączyli się do strajku.

W chwili zakończenia spektaklów teatralnych, gdy publiczność zaczęła opuszczać gmachy teatrów, zajścia powtórzyły się ze zdwojoną siłą. W kilku miejscach strajkujący szoferzy zaatakowali nawet policję. Niedostateczna jej liczba nie mogła im stawić czoła. Naskutek zajść zawezwano specjalne posiłki policyjne.

Przed dzisiejszą zasadniczą konferencją w sprawie sytuacji strajkowej w przemyśle samochodowym i kolejowym, w dniu wczorajszym odbyły się wstępne rozmowy w Białym Domu między prez. Rooseveltem a przedstawicielami przemysłu automobilowego. Ludzie otoczenia prez. Roosevelta wyrażają się z optymizmem o przebiegu rozmowy, spodziewając się, że uda się znaleźć szczęśliwe załatwienie tego groźnego konfliktu.

Przedsiębiorcy kolejowi zgodzili się w dniu wczorajszym na propozycję arbitrażu, wysuniętą ze strony pracowników.

Burze i powodzie w Jugosławji

ZAGRZEB. (PAT).W zachodniej części Jugosławji pada od kilku dni deszcz i panują wielkie wichury. Wskutek nieustannych deszczów Sawa przerwała w kilku miejscowościach wały ochronne, zalewając wielkie powierzchnie obsianej ziemi.

Miasto pow. koło Zagrzebia, Sisiak, zostało zupełnie zalane. Woda zburzyła dotychczas około 400 domów mieszkalnych.

W Splicie spadł czerwony deszcz, co tłumaczy się zawartością pyłu z Sahary.

Gdzie się podział miljoner - oszust?

PORT SAID. (PAT). Parowiec „Majotis" dotychczas nie przepłynął kanału Suezkiego. W kołach portowych krążą najróżniejsze pogłoski co do zamiarów zbiegłego miljonera chicagowskiego. Istnieją nawet przypuszczenia, że Samuel Insull na pełnem morzu przesiadł się do hydroplanu.

Według innych pogłosek „Majotis" zmienił kierunek i podąża ku zachodowi. Insull ma rzekomo zamiar udać się do Monte Carlo.

Podziękowanie P. Marszałka za życzenia

Sekretarjat osobisty Pana Marszałka Piłsudskiego składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy nadesłali lub złożyli dowody pamięci w dniu 19 marca r. b.

Polska flota handlowa wzrosła o nową jednostkę

GDYNIA. (P.A.T.). Wczoraj w południe odbyło się w Gdyni uroczyste poświęcenie nowozbudowanego dla Polsko - Brytyjskiego Tow. Okrętowego statku towarowo-pasażerskiego „Lech". Poświęcenia statku i bandery dokonał ks. dziekan Turzyński w obecności p. wiceministra Przem. i Handlu dr. Doleżala.

W godzinach przedwieczornych statek „Lech" wyszedł w otwarte morze, wioząc na swoim pokładzie wiceministra Przemysłu i Handlu Doleżala, gości przybyłych z Warszawy oraz przedstawicieli władz miejscowych

Nowa sekcja zwłok Stawiskiego

PARYŻ. (P.A.T.). Na żądanie komisji parlamentarnej sędzia Ordonneau zarządził dokonanie sekcji zwłok Stawiskiego. Zwłoki te będą ekshumowane i przewiezione do paryskiego instytutu medycyny sądowej w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

GIEŁDA

Na giełdzie warszawskiej notowano czek na Nowy Jork 5.28 i pół wobec 5.30 i trzy czwarte onegdaj. Funt spadł z 27.12 do 27.05. Nieoficjalne notowania marki niemieckiej wykazują wzrost z 209.80 na 210.00.

5 tygodni na polu lodowem

w oczekiwaniu ratunku

Minęło już pięć tygodni jak rozbitkowie z okrętu „Czeluskin" znajdują się na pływającem polu lodowem i oczekują ratunku przez mgły i śnieżyce. Z całego obozu dzięki śmiałemu lotowi lotnika Lepidewskiego, jak wiedzą nasi Czytelnicy, zostały zabrane kobiety i dzieci.

Zastępca kierownika ekspedycji, Kopusow, podaje następujące wiadomości o obecnym stanie obozu rozbitków drogą radjową:

„Wszyscy przyzwyczaili się już do warunków. W namiotach, w których mieszkamy, panuje zresztą normalna temperatura. Nazewnątrz mróz trzyma stale około 38 stopni poniżej zera. Dzień każdy rozpoczyna się jednakowo: nawiązaniem łączności radjowej z Wellenem i dowiedzenia się, czy wyleci samolot na ratunek.

O godz. 8-ej rano następuje śniadanie. Wieczorem odbywają się zebrania dyskusyjne, odczyty, pogadanki, komunikowanie wiadomości, schwytanych przez radjo.

Niezapomniana „rybka"

3 dziewczyny uliczne i przyjaciel jednej przed sądem

Zakazane romanse często źle się kończą dla starszych panów, którzy zamiast nabrać doświadczenia życiowego w każdej sytuacji, często postępują naiwniej od „żółtodziobych" nowicjuszów.

W kompromitującej sytuacji znalazł się znany fabrykant warszawski, p. Kazimierz S., człowiek żonaty, dzieciaty i ustosunkowany, gdy po obfitej rybce wielkopiątkowej, zabłąkał się do podchodowego lupanaru przy ul. Fabrycznej 6.

Jak się to stało, sam dziś nie pamięta. Wie tylko, że spotkał się z jednym inżynierem i drugim, pił z dyrektorem, radcą i [illegible]kownikiem, zmieniał szereg lokali restauracyjnych i — ocknął się rano w dzielnicy nad wiślańskiej bez teczki, w której miał różne papiery wartościowe, obligacje, listy zastawne i dolarówki.

Gdy pobiegł zaraz do najbliższego komisarjatu i zameldował o zdarzeniu, jako o zwykłej „zgubie", sprytny przodownik zerkając na niewyraźną minę przemysłowca, odrazu zmiarkował w czem rzecz.

— A czy szanowny pan nie był przypadkiem u dziewczynek? — spytał, przystępując odrazu „do rzeczy".

— Nie przypominam sobie, ale jakieś aniołki znajduję w swej pamięci...

Ponieważ numery papierów wartościowych były zanotowane, przeto z łatwością odnaleziono zgubę i trzy młode kobiety lekkich obyczajów wraz z kochankiem jednej z nich, postawiono przed sądem, ale nie za kradzież, bo fabrykant raczej sam zostawił teczkę po pijanemu, a za paserstwo, czyli za nie oddanie rzeczy zgubionej.

Sąd skazał Bronisławę Sektas i kochanka jej, Piotra Olechowskiego po roku więzienia.

„Wampir" z... wrzącym rosołem

wywołał spór o ważność biustu

Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpatrywał wczoraj sprawę fortancerki Nieznachówny, o typie wampira filmowego, oskarżonej o oblanie wrzącym rosołem gospodyni swego ojca, Malinowskiej.

Niezwykły ten wypadek miał za podłoże liczne zatargi między Malinowską, a dziewczyną. Gospodyni wywierała wpływ na ojca, żeby usunął dziewczynę z domu, bo prowadzi się zbyt frywolnie i przyjmuje wizyty młodzieńców w łóżku.

Nieznachówna była oburzona takiem postępowaniem Malinowskiej, uważając to za hipokryzję, bo gospodyni miała sobie pozwalać na większe poufałości w jej oczach.

Wrzący rosół wylany z garnka na Malinowską dotkliwie poparzył jej biust, wobec czego prokurator wniósł apelację od wyroku 6 miesięcy więzienia, żądając większej kary.

— Pierś jest bardzo ważnym organem dla kobiety, — wywodził oskarżyciel, — takim jak dla mężczyzny ręka lub oko...

Na to obrońca, adw. Dorożyński odrzekł, że co innego pierś u 17-letniej dziewczyny, a co innego biust 40-letniej zgóra kobiety, jaką jest p. Malinowska.

Sąd nie podzielił wywodów prokuratora i zamiast podnieść karę, zawiesił wykonanie wyroku.

Niebezpieczny flirt

Przepis nowego kodeksu karnego o odpowiedzialności sądowej za zarażenie kogoś niebezpieczną chorobą, ma na uwadze dobro zdrowia ludzkiego.

Każdy mężczyzna wiedząc, że zostanie ukarany więzieniem za zarażenie chorobą weneryczną kobiety, będzie dbał o dokładne wyleczenie się i nie rozwlekanie choroby, przygodnie nabytej.

A o to tylko chodzi.

Bywają jednak wypadki, w których osobnik nie wie zupełnie o swej chorobie. Niema zatem z jego strony świadomości czynu, za który grozi kara.

Taka właśnie sprawę rozważał wczoraj sędzia Choroszewski. Oskarżonym był szofer, 19-letni Józef Ch., który pozostając w bliższych stosunkach ze służącą Weroniką Ł., miał ją zarazić kiłą.

Objawy tej strasznej choroby, w postaci wysypki zauważyli u dziewczyny jej chlebodawcy, a wiedząc, że przychodzi do niej szofer, zażądali, aby ożenił się z nią. Józef Ch. oparł się temu, choć w komisarjacie policji przyznał, że miał z dziewczyną intymny romans.

Rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych. Szofer dowodził, że poszkodowana znała innych mężczyzn, z którymi spotykała się ukradkiem.

Ciężar sprawy polegał na tem, że flirt zdarzył się w październiku, a objawy zauważono dopiero w grudniu. Co do choroby oskarżonego, to zeznał on, że wprawdzie chorował na kiłę, lecz w ciągu paru lat leczenia, lekarze uznali go za zdrowego.

Wobec niemożności udowodnienia źródła zarażenia się dziewczyny, zapadł wyrok uwalniający.

Piotrkowski miljoner przed sądem

Sensacyjny proces przeciwko miljonerowi, Ickowi Goldsztejnowi, do którego kiedyś należała połowa kamienic w Piotrkowie, o lichwiarstwo i podstępne zawładnięcie majątkiem braci Petszaftów, wywołał olbrzymi rozgłos w świecie finansjery warszawskiej.

Oskarżony, ojciec znanego lekarza, pożyczał pieniądze bankrutującym przemysłowcom i w ich liczbie Petszaftom, właścicielom dwóch domów i akcji firmy „Cukiernicy warszawscy". Jak twierdzą Petszaftowie, pożyczki były udzielane na lichwiarskie procenty i ostatnio po pożyczeniu 14.000 dolarów Goldsztejn otrzymał w zastaw wszystkie akcje fabryki słodyczy.

Lichwiarz postąpił, jak właściciel akcyj, odsprzedał je różnym krewnym i zażądał, by lokatorzy domów braci Petszaft płacili komorne na ręce jego administratora.

W rozprawie sądowej brało udział aż ośmiu adwokatów, występujących po obu stronach. Należy dodać, że Petszaftowie niedawno odpowiadali przed sądem za udział w wielkiej aferze łapówkowej urzędników wodociągowych magistratu i zostali skazani po 3 lata więzienia.

Coś dla Pani

Któraż pani oprze się pokusie sprawienia sobie takiej ślicznej bluzeczki. Bluzeczka jest crepe de chine'owa i cała zaszywana w najmodniejsze obecnie drobniutkie zakładeczki. Jest to niezmiernie szykowne.

LOGOGRYF PŁYTOWY W RADJO

Hallo! — Radjosłuchacze.—Uwaga! Radjostacja warszawska otwiera nowy konkurs — będzie to „Logogryf płytowy", który nadany zostanie dziś o godz. 18.20. Ciekawie pomyślany program audycji zawiera szereg utworów z płyt gramofonowych których tytuły nie będą zapowiedziane przez speakera. Podane zostaną tylko nazwiska kompozytorów i charakter utworu. Uważny słuchacz będzie musiał tylko zgadnąć tytuły utworów, których pierwsze litery tworzyć będą nazwisko wielkiego kompozytora polskiego.

Za trafne rozwiązanie rozlosowane będą nagrody w postaci płyt gramofonowych, ofiarowanych przez wytwórnię „Odeon".

Zmiana maści

(S. F.) Pan Tadeusz Kołpak miał, piękne, bujne, rude włosy. Był bardzo dumny ze swojej czupryny, o której kobiety mówiły, że tryska z niej ogień i byłby ją zachował do dnia dzisiejszego, gdyby nie fryzjer, p. Symcha Lipman.

P. Kołpak stale się golił u p. Symchy i ten, jak zły duch, szeptał mu ciągle na ucho:

— Panie K.! Kto to dziś nosi rude włosy? Za niemieckich czasów to jeszcze było modne. Jak rekwirowali miedź i mosiądz... Wtedy to się przydawało... Naprzykład pruski żandarm zauważył w oknie miedziany rondel... I leciał prędko na górę, żeby go rekwirować... To pan wtedy chowałeś rondel i mówiłeś do żandarma: „Co za rondel, jaki rondel? To mój rudy łeb był w oknie, a nie miedziany rondel!"

Ale teraz? Poco panu teraz rude włosy? Chyba poto, żeby krzyczeli „rudy do budy"! Ja panu radzę ufarbuj pan sobie włosy „Henną".

P. Tadeusz słuchał tych podszeptów i wreszcie uległ. Zadowolony p. Symcha zabrał się do roboty.

— Ja pana zrobię za takiego bruneta — obiecywał, — że węgiel przy panu będzie biały jak mleko!

P. Kołpak z biciem serca spoglądał w lustro, kiedy fryzjer nakładał mu na włosy rozrobioną w wodzie „hennę" i rozmyślał, jak on to nagle z „ognistego blondyna" stanie się ognistym brunetem i jakie to oszałamiające wrażenie wywrze na jego znajomych.

Ale czy „henna" była źle rozrobiona, czy fryzjer nie umiał się zabrać do rzeczy, dość, że po półgodzinnej operacji oczom pana K. przestawił się okropny widok.

Włosy jego dotychczas uczciwie rude, przybrały jakiś brudny do określenia kolor. Coś jak gdyby ciemny burak, albo jak zgniła wiśnia. Najlepszy znawca barw, nie potrafiłby tego koloru nazwać.

— Coś mnie pan narobił? — jęknął p. Tadeusz. — Dotychczas byłem rudy, a teraz sam nie wiem, jakiej jestem maści!

— Brunet pan jesteś — usiłował przekonać klienta p. Symcha. — Tylko troszeczkę jasny. To jest bardzo interesujące dla kobiet, bo pan masz w sobie coś z bruneta i coś z blondyna.

P. Kołpak nie słuchał. W przystępie rozpaczy cisnął w p. Symchę ręcznym lustrem, a następnie porozbijał lustra, wiszące na ścianie.

Dopiero potem pobiegł do drugiego fryzjera i kazał się ostrzyc do skóry.

A p. Symcha po opatrunku udał się do sądu, gdzie w jakiś czas potem uzyskał wyrok, skazujący pana K. na tydzień aresztu.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.25 Płyty. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Płyty. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40 Przegląd prasy. 11.50 Repertuar teatrów. 12.05 Koncert. 12.30 Wiadomości meteor. 12.33 Koncert. 12.55 Dziennik południowy. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Jazz 2-fort. 16.20 Koncert zespołu revellers'ów kobiecych. 16.40 Przegląd wydawnictw. 16.55 Muzyka lekka. 17.10 Koncert kameralny. 17.50 Z teorji i praktyki rolniczej. 18.00 Odczyt. 18.20 Szarada płytowa. Podczas słuchowiska audycji z płyt gramofonowych dziś, należy odgadnąć tytuł dziewięciu utworów, których pierwsze litery czytane z góry na dół utworzą nazwisko znakomitego [illegible]szego kompozytora. 19.05 Rozmaitości. 19.20 Dokąd jechać w święto? 19.25 Feljeton aktualny. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.00 Myśli wybrane. 20.15 Koncert symfonicznych z Filharm. 22.40 Muzyka taneczna.

Plan Hitlera walki z bezrobociem

Wszystko w Niemczech opiera się na potężnej propagandzie. Obecnie w związku z rozpoczęciem sezonu robót publicznych propaganda rządowa dosięga szczytów.

Wczoraj wygłosił kanclerz Hitler na pograniczu austrjacko - bawarskiem wobec członków rządu i delegatów przemówienie programowe o metodach rządu Rzeszy w zwalczaniu bezrobocia.

Kanclerz Hitler podniósł, że przemysł i handel może spokojnie patrzeć w przyszłość. Wszystkie ograniczenia, krępujące swobodny rozwój życia gospodarczego, zostaną zniesione. Rząd w przyszłości nie będzie udzielał żadnych subwencyj przemysłowi i handlowi. Bezrobocia nie można zwalczyć cudami, dlatego cały naród musi być pomocnym w tej akcji.

Pod koniec przemówienia kanclerz zapowiedział wyasygnowanie 1 miljarda marek na cele produktywnej pracy, 650 mil. na budowę autostrad i innych robót publicznych, 300 mil. na wykupienie certyfikatów podatkowych, wydanych przez rząd Papena, 150 mil. wyniesie pomoc dla 300 tysięcy nowych małżeństw.

Wesoły Kącik

BYLE TANIO

Kostek (tak ma na imię bohater niniejszego feljetonu, mój kolega jeszcze z ławy szkolnej) strasznie lubi okazyjne, tanie kupna.

Słowa „tam jest okazyjnie do sprzedania", działają na niego, jak magnes. Kupuje nie to, co mu potrzebne, ale to, co można dostać „okazyjnie".

Spotkałem go na ulicy, obładowanego paczkami.

— Co słychać? — spytałem.

— Postanowiłem zostać ojcem!

— ?!

— Wyobraź sobie, znalazłem niezwykle tanie źródło dziecinnych zabawek i konfekcji. Więc potrzebne mi są dzieci.

—Jesteś przecież kawalerem!

— Tak. Ale żenię się.

— Z kim?

— O to cała historja! Kupiłem okazyjnie, mówię ci, zabezcen srebrną papierośnicę. Ale miała jeden feler. Wewnątrz było wyryte: „Ukochanemu — Kasia".

— Więc?

— Więc postanowiłem poszukać sobie jakiej Kasi. Dałem ogłoszenie do gazet: „Ożenię się z Kasią". I znalazłem.

— I żenisz się z nią?

— Naturalnie! Zrozum, że znalazłem proboszcza, który za bezcen udziela ślubów. Prócz tego poznałem adwokata, który bajecznie tanio przeprowadza rozwody. Więc widzisz, że nic nie ryzykuję.

— A ładna chociaż ta twoja Kasia?

— Niczego sobie... Nie ma zębów. Ale to się akurat świetnie składa, bo są u jednego dentysty do sprzedania sztuczne zęby, po niebywale niskiej cenie.

— A rodzinę ma sympatyczną? Zadowolony jesteś?

Twarz Kostka rozjaśnił uśmiech zadowolenia.

— Jestem zachwycony! Wyobraź sobie, jej matka jest śmiertelnie chora, a akurat na Tamce jest okazyjnie do sprzedania trumna...

Miałem już dość tej rozmowy. Wyciągnąłem na pożegnanie rękę.

— Dokąd się śpieszysz? — spytał mnie Kostek.

— Umówiłem się z pewną tancerką, Basią Z. Bardzo ładna dziewczyna.

— Basia, powiadasz? — ożywił się Kostek — Przedstaw mi ją.

— Poco?

— Ożenię się z nią!

— Przecież masz już Kasię!

— Głupstwo! Pomyśl tylko: Kasia — Basia. Jedna tylko literę zmienić. Znam bajecznie taniego grawera, który mi to zrobi.

Napoleon Sadek.

Czytajcie „Wesołe Wiadomości"

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Po chwili Danusia ocknęła się i usłyszała, jak mąż, klęcząc przed nią, pytał się:

— Danusieńko, co się stało?

— Nic — szepnęła — to nic... Jakiś lekki zawrót głowy... Pewno ze wzruszenia... Czekaj, sama wstanę — dodała, zdobywając się na nadludzki wysiłek, aby nie zamącić uroczystości.

Jakaż była przyczyna tego wypadku?

Oto w tłumie ciekawych, o jakie dziesięć kroków od siebie, Danusia ujrzała parę dzikich, drapieżnych oczu, zionących nienawiścią, wściekłością i groźbą, czarne, cygańske oczy Olasa.

Rzeczywiście, był to Jur, hypnotyzujący wzrokiem Danusię, jak wąż jadowity swoją ofiarę, aby ją zgrozą przykuć do miejsca i obezwładnić. Danusia poznała te oczy, choć Olas był zmieniony nie do poznania, zapuścił sobie bowiem, a może tylko przyprawił — długą czarną brodę.

Panując nad sobą z całej siły, Danusia czuła jednak, jak gwałtownie jej serce kołacze pod nieskalaną bielą szaty ślubnej. Czegóż on tu jeszcze chciał? I jak śmiał wrócić? Czemuż i poco przyszedł na jej ślub?

Lękała się i nie mogła pozbyć się przerażenia...

Zabrzmiały ostatnie akordy organów i chóru, intonującego „Veni, Creator", gdy Danusia spojrzała raz jeszcze w tym kierunku, gdzie ujrzała Jura i przekonała się z ulgą, że zniknął już.

Pomyślała sobie, że może jej się wogóle to wszystko tylko przewidziało...

Wnet potem była już w domu swego męża na skromnej uroczystości weselnej. Zaproszono także okolicznych włościan, dla których postawiono na powietrzu kilka wielkich stołów. Wytoczono sporo beczek piwa, a i wódki nie brakło...

Pod wieczór zaczęły się tańce. Goście ze dworu nie mogli się powstrzymać, aby nie pohasać także na polanie. Pierwsza skoczyła w tan Basia, pociągając za sobą rotmistrza. Za jej przykładem poszli inni. Dołączyli się do ogólnych pląsów również nowożeńcy. Zaczęto od poważniejszego kujawiaka, potem poszedł ognistszy już mazur, a wreszcie kapela zagrała od ucha obertasa tak żwawo, że tańczących porwał szał...

Ten i ów przyśpiewywał:

„Grajże grajku, będziesz w niebie, a basetla kiele ciebie..."

Inni tylko podchwytywali „Hop, hop, hejżeha... op, diridiridi hopsasa..."

Taniec za tańcem zmieniały się, a wraz z niemi i przyśpiewki. Ktoś nucił:

„Umarł Maciek, umarł i leży na desce...

Kiedyby mu zagrać, zatańczył by jesce...

Bo w mazurze taka dusza,

Że choć umrze, to się rusza..."

Ale pan młody nie mógł zdobyć się na więcej, niż jeden taniec. Był jeszcze zbyt osłabiony, a nawet i ten taniec tak go zmógł, że wrócił na ganek, aby wraz z bratem i teściem na leżaku jeszcze tylko przypatrywać się szałowi tanecznemu, który ogarnął wszystkich i rósł nietylko na sile, ale i na... przestrzeni... niektóre parki bowiem coraz bardziej oddalały się w wirze tanecznym od reszty gości, szukając miejsc bardziej ustronnych i ukrytych...

Danusię wyrywano sobie. Każdy uważał za największy zaszczyt przetańczyć z nią choćby raz dookoła, a jej nie wypadało nikomu odmawiać, bo jakże to?.. Więc nawet prości parobkowie zdobywali się na odwagę i rzucając czapki o ziemię, kłaniali się wpas, prosząc o jeden taniec, bawiac się między sobą w „odbijanego"... Danusia nie chciała nikogo obrażać, tańczyła więc do upadłego.

Znalazł się wreszcie jakiś wodzirej, który zaproponował wielkiego walca z figurami. Amatorów nie zbrakło i wkońcu utworzono wielki korowód, wijący się długim wężem aż hen daleko...

Danusia pędziła z tym korowodem przez pole i las, nie dostrzegając nawet, że czasem, ktoś przerywał korowód i łapał ją za rękę, jako nowy sasiad w ogniwie łańcucha. Aż nagle poczuła uścisk silniejszy i bardziej palący, niż poprzednie...

Spojrzała...

Obok niej był... Jur... Zdusiła w sobie okrzyk przerażenia, ale usiłowała gwałtownie wyrwać mu swoją rękę.

Szepnął jej wszakże:

— Jedno słówko... jeden ruch niebaczny, a poleje się krew...

Danusia zadrżała na całem ciele.. O, Boże, gdyby ojciec, Hebdyński lub Antoś wiedział, że trzyma teraz za rękę człowieka, który nastawał na jego życie, coby to było?

On zaś powtórzył:

— Jeżeli mi sie sprzeciwisz, ojciec twój i mąż zginą marnie z mej ręki... Ich krew spadnie na twoje sumienie...

Lęk mroził jej krew w żyłach. Starając się wszakże zachować spokój, zapytała go:

— Czego pan chce? Poco pan się tu zjawił?

— Chciałem cię widzieć, pomówić z tobą...

— Właśnie dziś?

— Tak, właśnie dziś...

Korowód tymczasem w dalszym ciągu wił się, pędząc po łanach i ugorach, lesie i polanach...

Jur szepnął:

— Chcę powtórzyć moją propozycję... Byłaś wtedy panną... Dziś już jesteś mężatką, a jednak ponawiam ją. Chcesz być moją, Danuś?

— Oszalał pan, czy co? Należę tylko do mego męża. Jego tylko kocham i niczyją poza nim nie będę.

— Milcz!... Nie wymawiaj mi imienia tego cherlaka, którego, niestety, nie udało mi się wykończyć. A to, że ksiądz wam ręce stułą związał, mało mnie wzrusza. Jeszcze tem samem nie zdołał mi cię wyrwać. Lepiej dla ciebie i dla twego męża, jeżeli ja raczę zapomnieć wam to i przebaczyć...

— Co? Pan jeszcze ma tu coś do wybaczenia?!

— Nie mówmy już o tem... Słuchaj... Idę na wszelkie ustępstwa... Zostań sobie przy mężu... Ostatecznie nie będziesz pierwszą kobietą, której usta znajdą dość pocałunków dla dwóch mężczyzn, a ramiona będą dość długie, aby objąć niemi męża i... kochanka...

— Łajdaku!... Proszę natychmiast zamilczeć!... Jest pan wstrętny!... Nienawidzę pana i pogardzam panem!...

— Czy to twoje ostatnie słowo, Danko?

— Tak, tak!... Postokroć tak!...

— Ha, w takim razie między nami wojna... Strzeż się, bo uprzedzam cię, że z mojej strony wojna będzie straszliwa, niemiłosierna... Nie zaznam litości ani dla ciebie, ani dla twoich... najbliższych... Od dziś niewidzialny i niedostrzegalny szpiegował będę cię nieustannie, tropiąc każdy twój krok, aż prędzej czy później, nie dziś to jutro, za tydzień, za miesiąc, za rok, za dziesięć lat może dopiero, ale przysięgam ci: będę cię miał!...

Co rzekłszy, Jur wyrwał się z korowodu i zniknął zeń tak samo niepostrzeżenie, jak się zjawił, oddając sąsiadowi rękę Danusi, zimną, zlodowaciałą z przerażenia i śmiertelnej trwogi.

Korowód zaś mknął dalej niepowstrzymanie, biegnąc ku domowi, to znów oddalając się od niego...

Poszczególne ogniwa odpadały wszakże już coraz częściej, bądź zmęczone dzikim pędem, bądź padające w krzaki, dysząc ciężko, niekoniecznie wszakże z wyczerpania...

Danusia przypomniała sobie, że czas już iść do męża. Szła więc ku niemu, ale nie radosna i rzeźka, lecz złamana i trwożna, gdyż słowa Jura dźwięczały jej w uszach złowrogo... Co to będzie, co to będzie?

Dalszy ciąg jutro.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIEDZY BESTJE LUDZKIE

Posadzili mnie w więzieniu. Nazywa się to więzienie „Serbja". Tak przynajmniej mówią więźniarki.

Strasznie tam było. Szczególnie na początku.

W jednej celi było nas osiem. Były tam trzy za kradzież, jedna za sprzedawanie kokainy, jedna zato, że chciała zabić męża, jedna za pijaństwo i awantury, jedna za jakieś oszukaństwo, czy szpiegostwo, nie wiem, bo z nikim nie chciała rozmawiać, no i ja.

Te za kradzieże były spokojne. Siedziały sobie cicho, rozmawiały czasem o domu. To były biedne kobiety. Jedna miała chyba ze trzydzieści lat, a wyglądała, jakby miała conajmniej pięćdziesiąt. Mąż jej był bez pracy. Ukradła w sklepie coś do zjedzenia. Raz jej darowali, ale potem znów ją złapali w tym samym sklepie i dostała dwa miesiące. Druga, starsza od niej, też ukradła w sklepie kawał materjału. Kupiec ją złapał, zewidowali ją i wsadzili do więzienia. Trzecia, to nawet nie wiem, co tam skradła. Siedziała tylko i wzdychała, kiedy się jej pytali, za co.

— Co tu gadać — odpowiadała. — Miałam z głodu zdychać? Zarabiałam trzydzieści złotych na miesiąc, to musiałam kraść.

Najgorsze były awantury z „Kokainką", jak ją nazywały.

Zamknęli ją na dzień wcześniej ode mnie. W nocy rzucała się, krzyczała, wołała, żeby ją zabić. Zupełnie nie można było spać. Przychodziła dozorczyni, groziła jej, że ją zamknie w ciemnicy, ale nic nie pomagało. Chciała do szpitala, mówiła że jest chora, że potrzebuje kokainy.

Taka nieszczęśliwa! Chyba warjatka, bo się tak przez cały czas zachowywała, że w końcu naprawdę zabrali ją do szpitala i teraz nie wiem, co się z nią dzieje.

Gorsza od niej była pijaczka.

Odrazu, kiedy tylko przyszłam do celi, przyczepiła się czegoś do mnie.

Z początku dopytywała się tylko, za co siedzę, skąd jestem. Nie miałam chęci jej opowiadać, ale tak mnie męczyła, że wreszcie powiedziałam.

Kiedy powiedziałam, że znam Józia Pyska, zawołała:

— Co?! Ty znasz Józia, tego... (tak przeklęła, że nie można napisać).

— A pani go zna?

— Ktoby tego... nie znał?! Jak ty go znasz, to pewnie mówił ci co o Maryśce Cieplutkiej, nie?

W pierwszej chwili nie mogłam sobie przypomnieć, ale potem przypomniałam sobie, że rozmawiali o niej, kiedy urządzili pijaństwo na Czerniakowskiej z Graicarkiem i Kubełkiem.

Mówili o niej, że miała takie ciepłe ręce i zimne nogi, że Józio ją pobił, kiedy nie chciała do niego przyjść, że potem była u Jadomkowskiej.

— Owszem, — mówię, — mówił o pani.

— Do końca życia go nie zapomnę, tego drania... To przez niego jestem taka, jak teraz!... I ciebie, mała, widzę, wyrychtował niezgorzej!... On tak każdą. Pracowałam jako ekspedjentka. Zarabiałam marnie, a człowiek miał przewrócone we łbie. Tylko stroje, perfumy, czekoladki, kino, teatr. Łaziłam po cukierniach z facetami, aż się kiedyś przyplątał ten łobuz. Narzeczonego strugał przez dwa miesiące. Forsy miał, bo od innych kobiet zabierał, ale ja wtedy nie wiedziałam. Mówił, że jest mechanikiem, psia jego nędza. Mechanik, żeby mu ta mechanika przy skonaniu w gardle stanęła!... Puściłam się z nim. Zresztą, on nie był pierwszy. Ale potem chciał, żebym na niego zarabiała. Chciałam od niego uciec, tłukł mnie tak, że ani siedzieć, ani leżeć nie mogłam, taka byłam posiniaczona. Poodbijał we mnie wszystko, zaczęłam kasłać i chorowałam. Myślałam, że już chyba umrę!... Ale człowiek jest mocny i tak prędko nie umiera, nie!... Chorowałam często. Sprzykrzyło mu się i wpakował mnie do jednej takiej... Jadomkowskiej. Stamtąd uciekłam. Zakochał się we mnie jeden gość... Taki sam drań, jak tamten. Powiedział, że artystkę ze mnie zrobi, że zacznę życie uczciwe. Ale nie miał pieniędzy, więc chciał, żebym niby tymczasem ja zarabiała, jak do tego czasu. A ja, głupia, wierzyłam, że jak zbierzemy trochę pieniędzy, to się to wszystko skończy. Brrr... Nienawidzę chłopów. Same dranie!... Uzbierało się trochę pieniędzy. Ukradł je i uciekł. Zostałam sama. Nauczyłam się tylko rozumu więcej. Od tego czasu jakoś mi się nie wiodło... Zresztą nie chodziło mi o forsę, żeby tylko na wódkę było, to na nic więcej nie potrzeba... Ale tego drania, żebym go dostała w swoje ręce!... Chodziłam, szukałam go nawet chyba od roku. Chciałam mu ślipie wypalić witrjolejem, ale nie spotkałam go nigdzie. Czatowałam koło domu, gdzie mieszka Jadomkowska, bo wiedziałam od jej dziewczyn, że tam przychodzi czasem, ale nie przyszedł. Dwa miesiące temu wpakowali mnie do Serbii i siedzę. Mówię ci, nie zadawaj się z chłopami, bo każdą dziewczynę tak wykierują, jak mnie.

Przysunęła się do mnie blisko.

— Taka ładna, jak ty, to nawet nie powinna pozwolić patrzeć na siebie chłopom... Ja też byłam ładna, bardzo ładna. Gadali mi komplementy, żeby tylko wyzyskać. Co innego z kobietami... Od kobiety żadne nieszczęście cię nie spotka... A popieścić się t[illegible] można.

Objęła mnie nagle wpół i chciała pocałować.

Zerwałam się przestraszona.

Dalszy ciąg jutro.

Wiosna idzie

(Korespondencja własna z Paryża)

Wiosna idzie. Nie widać jej jeszcze w przyrodzie, daleko jeszcze Tuilerjom, Luksemburgowi, Bois de Boulogne do wybuchu zieleni radosnej, do przyjęcia z otwartemi ramionami spragnionych powietrza i słońca mieszczuchów, ale czuje się już bliskie nadejście upragnionego zwiastuna lżejszej aury, czuje się go w rzadkich coprawda a już zalatujących ciepłem południa podmuchach wiatru.

Może wiosna prawdziwa, nietylko kalendarzowa, przyniesie ze sobą trochę pogody, wesela, może rozchmurzy oblicze Paryża, niezbyt wesołe od czasu awantur krwawych, od czasu afery Stawiskiego, wiszącej nad miastem, jak czarna, groźna chmura gradowa.

Tymczasem, póki co, wiosnę wyprzedzają wystawy wielkich magazynów, salony mód, które próbują odciągnąć uwagę publiczności (kobiety też się interesują teraz polityką) od t. zw. „aktualności".

Przysłowie, iż we Francji wszystkie afery, skandale, awantury znajdują swój epilog w piosenkach kabaretowych czy ulicznych, przysłowie to straciło już dużo ze swej aktualności. Rysownicy raczej, karykaturzyści zdobyli sobie większy teren działania. Wszystkie pisma, dzienniki bez różnicy barwy politycznej, roją się od satyry obrazkowej, graficznej. Kozłem ofiarnym werwy i dowcipu rysowniczego są dzisiaj przedewszystkiem parlamentarzyści. Tym się dostaje najwięcej.

Rozgoryczenie mas znajduje sobie ujście w aplauzie, z jakim przyjmowane są i podchwytywane wszystkie złośliwości pod adresem parlamentarzystów. Wcale dobry i intratny w skutkach pomysł miał ów grawer, który wykonał znaczek do noszenia w klapie marynarki. Znaczek posiada w otoku napis: „Nie jestem posłem" (Je ne souis depute). Pomysł przyjął się, padł na podatny grunt, znaczki znajdują dużo nabywców, a grawer robi niezły interes.

Śródmieście żyje życiem zwykłem. Przeszły już — choć może pozornie — do porządku dziennego nad wydarzeniami z 6 ub. miesiąca, teatry, wszelkie zakłady rozrywkowe etc. funkcjonują po dawnemu. Trzeba żyć. A w żadnym kraju, w żadnem może mieście zasada ta nie jest tak kardynalnie pojętą i stosowaną podstawą wszystkiego, jak tutaj. Tak czy inaczej trzeba żyć, a przytem dbać o interesy wielkiego hotelu międzynarodowego, jakim jest jedną z najważniejszych „industries" Paryża, który się bawi, który pracuje, który tworzy. Dla nich, dla tych obcych przybyszów istnieje tutaj szereg teatrów, najrozmaitszych, drogich i najdroższych zakładów rozrywkowych, salonów mód, luksusowych sklepów, hotelów, słowem łysze się, lecz nie tonie).

STRZELCY PODHALAŃSCY MASZERUJĄ

Zdjęcie nasze przedstawia zwycięską drużynę 4 p. podhalańskiego, która przybyła pierwsza do mety w tradycyjnym marszu Sulejówek — Belweder.

Dar imieninowy dla P. Marszałka Piłsudskiego

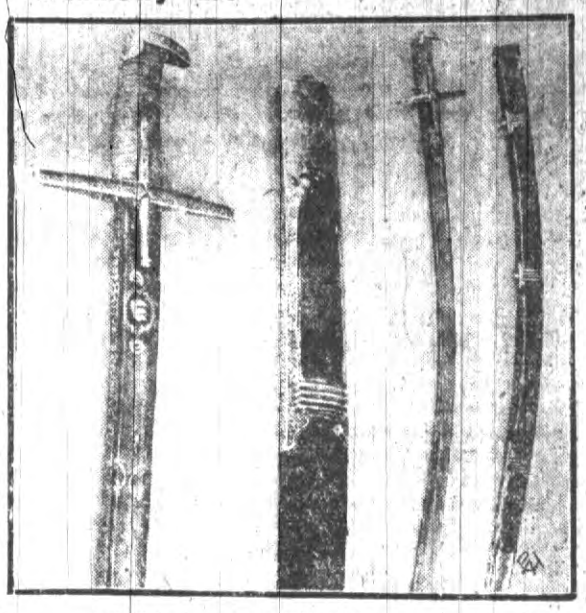

Uczniowie polskiej szkoły zagranicznej ofiarowali p. Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu w dniu jego imienin piękną szablę damasceńską, która należała kiedyś do Stefana Batorego.

Gazeta okrętowa

Doniedawna pasażerowie wielkich statków oceanicznych musieli zadawalniać się spóźnionemi wiadomościami ze świata z gazet portowych lub prywatnej korespondencji. Dopiero szerokie zastosowanie radiotelegrafji umożliwiło okrętom na pełnem morzu otrzymywanie nowin z kontynentów i z innych okrętów, znajdujących się w drodze.

Wiadomości ze świata nadaje się obecnie za pomocą mechanicznie powielanych codziennych biuletynów. Ale technika współczesna nie zadawalnia się biuletynami, każdy okręt wydaje już własną gazetę, która ukazuje się w określonych porach dnia pod redakcją kapitana okrętu. Główne informacje czerpie gazeta okrętowa z krążownika danego okrętu przez specjalnie zorganizowaną służbę radiotelegraficzną głównych stacyj nadawczych.

Najpilniejsze i najbardziej ciekawe informacje podaje kapitan do wiadomości natychmiast, wywieszając je na pokładzie w kilku miejscach, pozostały zaś materiał zakwalifikowany „posłem" (Je ne suis depute). Podzie do drukarni okrętowej.

Gazeta ukazuje się zwykle w godzinach przedpołudniowych i jest momentalnie rozchwytywana. Redaktor ma wiele pracy z taką gazetą.

Otrzymywany materjał radiotelegraficzny jest różnoraki, trzeba go segregować w zależności od zainteresowań pasażerów. Są tam również wiadomości bieżące z życia okrętowego oraz ogłoszenia. Gazeta obejmuje od 4 do 16 stron, w zależności od ogłoszeń. Są również działy: rozrywkowy, towarzyski i reklamowy. Polska linia okrętowa Gdynia — Ameryka ma również własną gazetę okrętową, odbijaną na powielaczach.

Dzieje wielkiej fortuny

(m.) W r. 1900 niejaki Joseph Pepersberg otworzył w Wiedniu olbrzymi skład futer. Interes prosperował doskonale, bogacąc kupca, a w czasie wojny Pipersberg robił prawdziwe kokosy.

Stał się jednym z główniejszych dostawców armji austrjackiej, zarabiając pół miljona koron. Nic więc dziwnego, że w dwa lata później, w 1916 roku, Pipersberg mógł wspólnie z niejakim dr. Kottenbergiem zakupić wspaniałe sady w Małopolsce Wschodniej.

Po zakończeniu wojny światowej, szczęście opuściło Pipersberga. Coprawda Pipersberg zorganizował na olbrzymią skalę eksport futer do Anglji i Włoch, stał się właścicielem fabryki guzików, miał rozliczne filje, był wspólnikiem wielu przedsiębiorstw, między innemi we Lwowie i t. d. Mógł więc uchodzić za magnata.

Istotnie tak było. Jednakże od pewnej chwili coś się w tej potężnej maszynie popsuło i Pipersberg w szybkiem tempie zbliżał się do bankructwa. Nie pomogły rozpaczliwe wysiłki — Pipersberg stracił cały majątek i uchodzi za biedaka.

A jak wygląda jego bilans? Passywa wynoszą 1.2339.865 szylingów, aktywa 441.863 szyl., długi w Wiedniu — 350.000 szylingów, długi w Polsce 490.000 szylingów!

IMIENINOWY DAR HUCUŁA

Hucuł Wasyl Dewdziuk z Kosowa, który w dniu 19 marca przybył do Warszawy, aby wręczyć p. Marszałkowi własnoręcznie wykonane berło i paterę z drzewa, inkrustowane według wzorów sztuki huculskiej, jako dar imieninowy i hołd ludu huculskiego dla Wodza Narodu.

Nieletni nie są dopuszczani do pracy

W r. 1930 liczba nieletnich płci obojga w wieku od 10 do 17 lat, którzy oddawali się pracy zawodowej, przewyższała dwa miljony. Poza tem sporo dzieci w wieku do lat 10-ciu zatrudnionych było w rolnictwie, w przemyśle t. zw. domowym oraz w handlu domokrążnym.

Międzynarodowe Biuro Pracy zbadało szczegółowo 122 rooseveltowskie „Codes of Labour", wprowadzone w życie na podstawie ustawy z czerwca 1933 r. i stwierdziło, że w wyniku zastosowania w praktyce nowych ustaw granica wieku nieletnich zatrudnionych w przemyśle i w rzemiosłach podniosła się do 16 lat, co pociągnęło za sobą zatrzymanie w szkole sporego zastępu dorastającej młodzieży w wieku od 14 do 16 lat. W wielu zaś gałęziach przemysłu i w zawodach, uznanych za niebezpieczne dla zdrowia pracujących, granica wieku nieletnich została przesunięta do 18 lat. Naogół więc spodziewają się w U. S. A., że wyeliminowanie z zastępów pracujących nieletnich do 16, a nawet do 18 lat, spowoduje wzrost popytu na pracę dorosłych. Wybitną poprawę stosunków, jeśli chodzi o zatrudnienie nieletnich, stwierdzono w przemyśle włókienniczym, w cukrownictwie, w kopalniach węgla brunatnego, w przemyśle drzewnym, budowlanym oraz konstrukcyj żelaznych.

Reasumując, Międzynarodowe Biuro Pracy stwierdza, iż ograniczenie pracy nieletnich w Stanach Zjednoczonych zostało wydatnie posunięte naprzód, naskutek wprowadzenia w życie „codes'ów" prezydenta Roosevelta.

Klub trzynastki

W Londynie obok innych dziwacznych klubów istnieje również klub trzynastki. Klub ten składa się z rodowitych londyńczyków, którzy uważają siebie za najmniej przesądnych ludzi. Członkowie klubu trzynastki wszystkie swoje sprawy, czy to handlowe, czy zawodowe, czy rodzinne załatwiają trzynastego każdego miesiąca. Trzynastego żenią się, płacą rachunki, wyruszają w podróż, załatwiają najróżniejsze tranzakcje. Ostatnio umarł jeden z członków tego klubu i oto powstała kwestja wyboru nowego trzynastego członka. Należy nadmienić, że do klubu przyjmowani są tylko ci obywatele, którzy brali udział w wojnie światowej.

Przewaga kobiet w miastach niemieckich

W miastach w Niemczech na każde 1000 mężczyzn przypada 1088 kobiet, im więcej mieszkańców liczy dane miasto, tem większa jest przewaga liczebna kobiet nad mężczyznami. Naogół w Niemczech przewyżka kobiet w stosunku do mężczyzn wynosi 1,9 miljona, z czego 1,1 miljona czyli 57 procent przypada na duże i wielkie miasta. Największą przewagę liczebną kobiet wykazuje Berlin, gdzie stosunek wzajemny wyraża się jak 1169:1000.

Powietrze w stratosferze

W Leningradzie podano do wiadomości publicznej wyniki obserwacyj dokonanych podczas pierwszego wzlotu balonu stratosferycznego „Z. S. R. R.".

Jedną z najciekawszych obserwacyj naukowych była analiza składu chemicznego powietrza na wysokości 18 klm. Okazało się, iż powietrze składa się tutaj z tlenu w ilości 20.95 proc., a o ile chodzi o inne składniki i ogólne ilości rzadkich gazów, jak hel, neon, argan etc., powietrze w stratosferze różni się bardzo nieznacznie od powietrza na powierzchni ziemi.

W ten sposób upadła hipoteza o odmiennym składzie chemicznym powietrza w stratosferze.

Czytajcie „Wesołe Wiadomości"

Walka o Żyrardów aż do zwycięstwa!

Wywiad specjalny z adw. Urbanowiczem, radcą prawnym polskiej mniejszości

Sprawa Żyrardowa, jak to już niejednokrotnie podnosiliśmy, nie jest sprawą lokalną. Żyrardów stał się symbolem nietylko udręczonych robotników, zatrudnionych w Zakładach i tych, co mogą tam znaleźć pracę, nietylko wyzyskiwanych przez kapitalistów francuskich akcjonarjuszów polskich, ale stał się symbolem płomiennym krzywdy społecznej i gospodarczej, jaką kapitał obcy pod batutą różnego autoramentu Boussaców, wyrządza Polsce. Sprawa Żyrardowa urosła do godności sztandaru, powiewającego nad walczącemi szeregami polskich robotników i mężów stanu z zachłannym kapitalizmem zagranicznym, buszującym w kraju. To twardy, znojny i ofiarny eksperyment, pokazujący, jak trzeba dążyć do zwycięstwa i wygrywać polskie racje gospodarcze, zapędzone w niewolę „obcych agend".

W tem rozumieniu sprawie Żyrardowskiej nie szczędzimy miejsca na naszych łamach, wierząc że triumf Żyrardowa będzie triumfem Polski pracującej. Cieszymy się więc, że udało nam się uzyskać wywiad z adw. Stefanem Urbanowiczem, radcą prawnym polskiej mniejszości akcjonarjuszów żyrardowskich, który wespół z adw. Polikierem prowadzi walkę na odcinku prawnym. Jego wynurzenia mają znaczenie zasadnicze dla spraw, podobnych do Żyrardowa.

OFIARNA PRACA KOMITETU

— Dobre kilka lat temu zwrócono się do mnie z zarzutami na szkodliwą gospodarkę Francuzów w Żyrardowie — oświadczył nam adw. Urbanowicz — i wtedy proszono mnie o opinję, czy możliwe jest zastosowanie dekretu o zarządzie przymusowym odnośnie Zakładów Żyrardowskich. Na mocy tego dekretu sprawowałem w swoim czasie zarząd nad telefonami warszawskiemi. Opinja moja wypadła ujemnie. Przez dłuższy czas trwały przygotowania opinji publicznej, lecz żadnych posunięć natury prawnej nie można było przedsięwziąć.

Sytuacja zmieniła się dopiero radykalnie, gdy przed pół rokiem powstał Komitet obrony praw mniejszości akcjonarjuszów żyrardowskich. Wespół z kolegą Polikierem zacząłem z komitetem tym współpracować. Komitet dokonał ciężkiej pracy zgrupowania większej ilości akcjonarjuszów (około 20.000) i przystąpił do opracowania planu walki.

— Na czem on polegał?

— Zorjentowaliśmy się, że punktem ciężkości wszelkiego zła w Żyrardowie była umowa z C. I. C., zawarta w 1925 roku, umowa wysoce jednostronnie korzystna dla francuskiego konsorcjum, a wysysająca wszelkie soki z Żyrardowa. Musieliśmy uderzyć w umowę i w jej skutki.

Zadanie nie było łatwe do przeprowadzenia! Trzeba bowiem pamiętać, że Francuzi dysponują przeszło 90.000 akcjami, zaś Polacy 20.000. A jednak należało przeprowadzić uchwały przeciw umowie.

TRUDNOŚCI AKCJI

Nam, prawnikom przyszedł z pomocą artykuł 67-my prawa akcyjnego, który postanawia, że w sprawach, które dotyczą sporu akcjonarjuszów z towarzystwem, zainteresowana w sporze strona nie może brać udziału.

C. I. C. miało 40.000 akcyj. Przez wyłączenie tych akcyj nie stworzyliśmy jednak dla Polaków większości. Zrobiliśmy tylko krok naprzód i wtedy sami Francuzi dali nam broń do ręki. Przyznali oni, że działalność C. I. C. w stosunku do Żyrardowa dzieliła druga firma, należąca do Boussaca, posiadająca 35.000 akcyj żyrardowskich, z którą coprawda umowa nie była zawarta, jednak współwykonywała umowę z 1925 roku.

DONIOSŁA UCHWAŁA

Zażądaliśmy usunięcia od głosowania i tego pakietu akcyj. Na sławnem zebraniu styczniowem z mniejszości polskiej uczyniliśmy większość. W tych warunkach została powzięta uchwała, potępiająca działalność władz żyrardowskich, wykonywanie umowy z 1925 roku zostało uznane za krzywdzące dla Żyrardowa i zapadło postanowienie wystąpienia przeciw winnym o szkody i straty.

Konsekwencją tego wniosku powinno być odmówienie absolutorjum ustępującemu zarządowi, odwołanie władz i odrzucenie bilansu, opartego na potępionej działalności. Jednakże wówczas przyszli do głosu Francuzi i wniosek prof. Młynarskiego w tej drugiej części utrącili.

Wytworzyła się więc absurdalna sytuacja! Potępiono działalność władz, uchwalono wniosek o poszukiwaniu strat na winnych, a jednocześnie na tem samem zebraniu zatwierdzono działalność władz i bilans.

ISTOTNA OBRONA MNIEJSZOŚCI

Obrona prawna mniejszości znalazła i na to środek. Artykuły 74 i 76 prawa akcyjnego głoszą, że każda uchwała walnego zgromadzenia może być zaskarżona do sądu przez każdego akcjonarjusza, jeśli jest sprzeczna z prawem, a nawet z dobremi obyczajami kupieckiemi. Dzięki tym artykułom, dającym istotną obronę krzywdzonej mniejszości przed wyzyskiem większości, mogliśmy wystąpić do Sądu przeciw uchwałom, zatwierdzającym bilans i sprawozdanie władz, jak również przeciw pozostawianiu kierownictwa w rękach Boussaców i ich współpracowników, oraz żądania od sądu zabezpieczenia powództwa przez ustalenie sekwestru nad przedsiębiorstwem. Jak już powszechnie wiadomo, sąd przychylił się do naszych wniosków i ustanowił sekwestr, powołując trzech wybitnych obywateli na stanowisko sekwestratorów.

— W tym rozmiarze zdarzyło się to po raz pierwszy w Polsce?

— Jest to istotnie wypadek wyjątkowy, mający swe usprawiedliwienie w szczególnej sytuacji, panującej w Żyrardowie.

DZIAŁANIE SEKWESTRU

— Jak długo może potrwać sekwestr?

— Sekwestr jest środkiem w zasadzie przejściowym, zabezpieczającym akcje powodów cywilnych. W dużej mierze zależeć on będzie od tego, jak długo potrwa akcja i do czego doprowadzi. Sekwestratorzy muszą ustalić szkody i straty, spowodowane przez dotychczasowych gospodarzy, i obmyślić sposoby prawne w kierunku przynajmniej częściowego restytuowania szkód i strat. Sytuacja więc jest poważna.

— O ile?

— Umowy były zawierane z osobami trzeciemi, które mają siedzibę we Francji.

ZWYCIĘSTWO ŻYRARDOWA

— Dotychczasowe zwycięstwa Żyrardowa są przypisywane różnym osobom. Co o tem sądzi Pan Mecenas?

— W mojem rozumieniu o dodatnich wynikach akcji zadecydowało współdziałanie różnych sił. Doceniam rolę opinji publicznej, przygotowywanej przez prasę, dlatego mówię o niej przedewszystkiem. Prasa wytworzyła nastrój przeciw dalszemu tolerowaniu gospodarki francuskiej i wyzyskiwaniu akcjonarjuszów polskich. Dalej niewątpliwie znaczenie ma akcja komitetu mniejszości, prowadzona przez tak wybitne jednostki, jak prof. Młynarski, gen. Platowski i senator Dobiecki, którzy dali dużo ofiarnej pracy. Następnie wola zwycięstwa samych akcjonarjuszów, którzy potrafili trwać na posterunku, zaważyła na szali. Akcja prawnicza stworzyła możliwości formalne w oparciu o nowe przepisy prawa akcyjnego, dotychczas słabo wykorzystywanego. Nadto nie trzeba zapominać o tej sytuacji, która panowała w samym Żyrardowie: nastawienie ogółu pracowniczego na rzecz obrony! Zbiorowy wysiłek dał zwycięstwo!

MUSIMY WYGRAĆ!

— Jak się rozwinie dalsza działalność?

— Mogę teraz powiedzieć tylko tyle, że będziemy dalej z całą energją prowadzili walkę, aby owoce dotychczasowych zwysięstw nie były zmarnowane. Sprawa Żyrardowa musi być wygrana z korzyścią dla polskich akcjonarjuszów i robotników!

(W.)

NOWE OKRĘTY POLSKIE

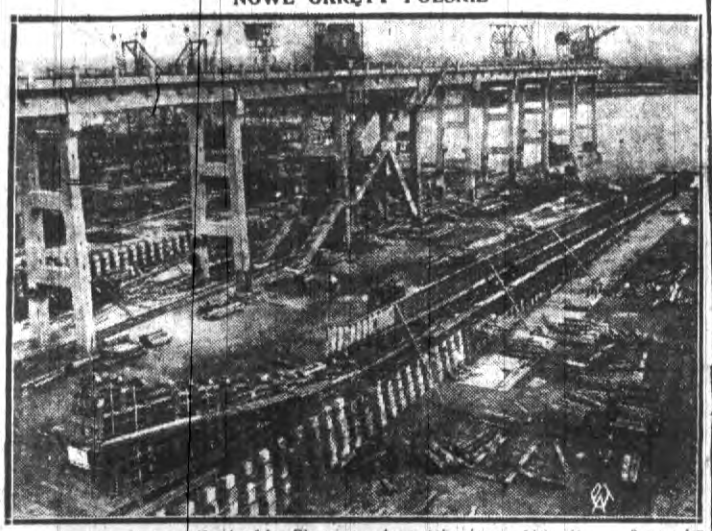

Polskie Transatlantyckie Towarzystwo Okrętowe Gdynia — Ameryka zamówiło dwa nowe okręty transatlantyckie w dokach Monfalcone. Na zdjęciu widzimy fragment warsztatów po założeniu stępki (kilu), przy którem asystował konsul R. P. w Triescie S. Dygat. Na pochylni powiewają flagi polska i włoska.

Wystawa wszechświatowa w Brukseli

Na wiosnę 1935 r. otwarta zostanie w Brukseli wszechświatowa wystawa, zorganizowana pod protektoratem króla Leopolda III. Wielki „World's fair" obejmuje wszystkie działy twórczości ludzkiej. Bogato zwłaszcza reprezentowany będzie, z okazji stulecia otwarcia komunikacji kolejowej w Belgji, dział komunikacyjny, oraz z okazji 50-ej rocznicy utworzenia niezależnego państwa Kongo — dział kolonizacji. Ponadto wspaniale zapowiada się wystawa elektryczności i radja.

Teren wystawy obejmuje 125 hektarów powierzchni, na której wybudowanych będzie szereg gmachów monumentalnych: Pałac sztuki, pałac zabaw, pawilony, hale i t. d. Na terenie wystawy założone będą również parki, ogrody, wybudowany stadjon sportowy na 75.000 widzów, oraz „wesołe miasteczko".

Udział w wystawie brukselskiej zgłosiło już szereg państw.

Wnuczka Rockefeller'a komunistką?

Wielką sensację w sferach towarzyskich Nowego Yorku wywołała wiadomość, iż Mrs. Rockefeller III — została wpisana na listę członków partji socjalistycznej. Młoda Mrs. Reckefeller jest żoną wnuka 95-letniego Johna Rockefellera, głowy rodziny miljarderów amerykańskich. Mieszkanie miljarderki-socjalistki obegane jest przez reporterów, którzy usiłują uzyskać wywiad. Wszelkie jednak próby w tym kierunku rozbijają się o mur milczenia.

Prawda czy plotka? — oto pytanie, nad którem głowią się w kołach i kółkach miljonerów nowojorskich.

Walka z bezrobociem

(Korespondencja własna)

New York, w marcu

ty a triumfu kryzysu walka z bezrobociem, które opanowało nagminnie wielkie ośrodki przemysłowe U. S. A., podjęta została z różnych stron, w rozmaitej formie i z jednakowym skutkiem. Pierwsze wystąpiło z inicjatywą dostarczania pracy bezrobotnym prywatne towarzystwo dobroczynne, Emergency Work and Relief Bureau, które na ten cel przeznaczało co miesiąc około półtora miljona dolarów. Za przykładem E. W. R. B. poszedł zarząd N. Yorku, który stworzył specjalną instytucję, City Work Relief, przeznaczając na zatrudnienie bezrobotnych pewne dość znaczne nawet sumy. W listopadzie 1933 r. rząd federalny przejął od zarządu miejskiego N. Yorku C. W. R. Poza tem istnieją jeszcze prywatne towarzystwa o charakterze filantropijnym, miejskie biura dobroczynne oraz rozmaite koła opieki nad bezrobotnymi, czerpiąc swoje fundusze ze składek i ofiar osób prywatnych. Wszystko to razem wzięte nie stanowi wiele w morzu potrzeb wywołanych nędzą szerokich mas bezrobotnych. Przytem cały system dotychczasowy walki z bezrobociem okazał się bezskuteczny, a ponadto nieproporcjonalnie do osiągniętych rezultatów — kosztowny.

Laisser-fair'yzm amerykański w obliczu kryzysu o tak wielkiem napięciu społecznem okazał się tępem narzędziem. Na widownię musiały teraz wystąpić inne siły i inne metody zwalczania klęski bezrobocia.

Wraz z ingerencją rządu federalnego w szeregu dziedzin życia amerykańskiego, nie znających dotąd żadnego przymusu ani ograniczeń ze strony państwa, zapanował inny duch w administracji rządowej. Po decydujących pociągnięciach nowatorskich w dziedzinie produkcji, przyszła teraz kolej na interwencję Białego Domu na terenie bezrobocia. Rozpoczęła się wielka kampanja na rzecz zwalczania bezrobocia i rozciągnięcia opieki społecznej nad bezrobotnymi.

Jak wszystko w Ameryce, tak i ta kampanja prowadzona jest przy użyciu sui generis reklamy i haseł prostych w ujęciu, może nawet i prymitywnych, ale mających z tej racji trafić do przekonania i do zmysłu jak najszerszych warstw. Hasło Roosevelta brzmi: „Jedynym środkiem zwalczenia bezrobocia jest praca i zarobek".

Dotychczas przecież wszelkie poczynania w tym kierunku wychodziły od strony osób i instytucyj prywatnych. Obecnie nastąpiła wielka i jak na U. S. A radykalna przemiana: rząd występuje jako czynnik społeczny, państwo przejmuje na siebie funkcje, które spełniały dotąd instytucje filantropijne. Słowem — częściowa etatyzacja, rzecz dotąd w Stanach nieznana i niesłychana. Roosevelt oświadcza wyraźnie: „Skoro przemysł prywatny nie potrafi dostarczyć pracy i zarobków, obowiązek ten musi przejąć rząd federalny, który przystąpi do spełnienia go wspólnie z z rządami stanowemi i zarządami miejskiemi".

Bezrobotni nie płacą podatku mieszkaniowego

Ministerstwo skarbu wyjaśniło sprawę zwalniania bezrobotnych od podatku od lokali.

Jak wynika z tego wyjaśnienia, wolni są od podatku od lokali bezrobotni, zajmujący mieszkanie do 3 izb włącznie, o ile nie mają sublokatorów: fakt pobierania zasiłku jest w tym wypadku bez znaczenia.

Niezbędnym warunkiem dla uzyskania zwolnienia od podatku lokalowego jest zarejestrowanie właściciela mieszkania jako bezrobotnego przez właściwy urząd pośrednictwa pracy względnie magistrat, oraz przedłożenie świadectwa stwierdzającego, że pozostaje on bez pracy i od jakiego czasu, oraz stwierdzającego, że nie posiada on sublokatorów. W wypadkach, gdy sublokatorem bezrobotnego jest również bezrobotny, władze skarbowe mogą podatek umorzyć. Bezrobotnym, posiadającym sublokatorów, mogą być przyznawane pewne ulgi podatkowe.

Gdy bezrobotny odzyskuje pracę w ciągu roku podatkowego, obowiązany jest opłacać podatek lokalowy od następnego kwartału po uzyskaniu pracy.

Żebraczka zmarła po wypiciu półtory butelki wódki

W Grodnie i na powiecie jak również w pow. sokólskim znaną była żebraczka niejaka Kazimiera Sawoń, ostatnio „zamieszkała" w Kuźnicy. Zwłaszcza dużo wiedziano o jej skłonnościach do alkoholu, mimo to zmieniając miejsca żebraniny zawsze otrzymywała jałmużnę.

Ostatnio przybyła do Indury w odwiedziny do koleżanki Aleksandry Poddubik. Niestety mieszkanie było zamknięte na kłódkę, widocznie koleżanka wybrała się „po prośbie". Żebraczka wyrwała zamek i rozgościła się w wolnem mieszkaniu.

Wypiła omal jednym tchem półtory butelki wódki mocy 45 stopni. Dawka ta zwaliła ją z nóg. Upadła na podłogę i straciła przytomność.

Miejscowy felczer Zacharewicz stwierdził zgon, który nastąpił wskutek zatrucia się alkoholem.

Zaciąg ochotniczy w r. 1934

P.K.U. — Grodno podaje do wiadomości, że p. Minister Spraw Wojskowych ogłosił zaciąg ochotniczy do czynnej służby wojskowej w roku 1934 mężczyzn urodzonych w latach: 1914, 1915 i 1916—tak bez cenzusu jak i z cenzusem. Dla bez cenzusowych wymaga się przynajmniej 4 oddz. szkoły powszechnej.

Bliższych informacji udzielają wszystkie Urzędy Gminne i Magistraty oraz tak w gminie jak i w mieście są wywieszone obwieszczenia o zaciągu ochotniczym z zaznaczeniem warunków i wymaganych dokumentów.

Termin składania podań upływa z dniem 1.V. 1934 i warunkowo po tym terminie dla tych cenzusowych, którzy świadectwa dojrzałości uzyskali po 20 VI.34, jednak najdalej do dnia 1.VII. 1934 r.

Ubezpieczalnia Społeczna szafuje służącemi

Ubezpieczalnia Społeczna w Grodnie chciałaby, żeby wszyscy mieli służące.

To też od czasu do czasu wymierza składki tym nawet, którzy nigdy służącej nie posiadali.

Podobnie rzecz się działa z Fejgą Lubicz z ul. Krochmalnej, ktorej przysłano wezwanie na zapłacenie składek ubezpieczeniowych za służącą Zofję Patyk od 1926 r.

W odnośnym biurze Ubezpieczalni Lubiczowa wyjaśniła, że nigdy służącej nie miała. Urzędnik doszedł do przekonania, że w danym wypadku zaszła pomyłka i chodzi o inną Lubiczową zamieszkałą przy ul. Cerkiewnej.

Pomimo takiego sprostowania Lubiczowa z ul. Krochmalnej znów otrzymała wezwanie na zapłacenie składek w wys. 98 zł. 13 gr.

Zapewne znów jakiś inny Lubicz wlazł w paradę. Jeśli się zważy, że w Grodnie mamy rodzin Lubiczów około 50-ciu, to szopka ta nie prędko się skończy.

Zamordowała nieślubne dziecko

Mieszkanka Krynek, pow. grodzieńskiego Krajzówna Marja, panna lat 22 w tych dniach powiła dziecko.

Niedługo noworodek cieszył się tym światem, gdyż wyrodna matka w dniu urodzin zamordowała dziecko i ukryła w kufrze.

Sprawa jednak wyszła na jaw. Policja rozpoczęła dochodzenia. Zwłoki odnaleziono.

Z Marcinkańc do Jezior

Donosiliśmy o nawiedzeniu wsi Marcinkańce przez szajkę złodziei. Dochdzenie policji wykazało, że złodzieje udali się w kierunku Porzecza. Widocznie powędrowali dalej w tym kierunku i zatrzymali się w Jezierach.

Pozostawili tam po sobie jeszcze gorszą opinję, bowiem u Gołuba Jana skradli krowę czarną, wartości 200 zł., zaś u Jana Gordzieja krowę gniadą, wartości 150 zł.

Obecnie kilka posterunków pol. na powiecie tropi zuchwałą szajkę.

Koń wraz z furmanami stoczył się z góry przy ul. Ułańskiej

Ulicą Ułańską przejeżdżała fura z mięsem, powożona przez dwóch chłopców. Na zakręcie młodociani furmani tak niefortunnie pokierowali koniem, że cała fura wraz z woźnicami stoczyła się z wysokiej góry (pomiędzy schodami i mostem) na ul. Lipową.

Koń został zupełnie pokaleczony, chłopcy na szczęście wyszli cało.

Ostatni worek żyta wolny od sekwestru

Do wsi Marcinkwce, pow. grodzieńskiego przybył sekwestrator II Urzędu Skarbowego i skierował swe kroki do mieszkania Białousowej. Za zaległe podatki sekwestrator miał zabrać worek żyta, który jak się okazało był ostatnim.

Białousowa i dwaj jej synowie stawili czynny opór, w rezultacie czego stanęli wszyscy trzej przed Sądem Okręgowym w Grodnie.

Po rozpoznaniu sprawy p. sędzia Pacewicz wydał wyrok uniewinniający.

W motywach ustnych, sędzia zaznaczył, że sekwestrator przekroczył swe upoważnienia, zabierając ostatni worek żyta. Oskarżeni w obawie pozbawienia ich resztek żywności mogli zdobyć się na nieobliczalny krok.

Z Teatru Miejskiego

Dziś w piątek 23 b.m o g. 8.15 w. rekordowa sztuka p. t. **„Pocałunek przed lustrem"**.

W sobotę 24 bm. o g. 8.15 w. „Pan Domazy", ceny nizkie.

Kwiaty należy karmić

Pastylki „Tesp" jako pełny pokarm roślinny, zawierający w sobie najcenniejsze składniki pokarmowe (potas, azot i fosfor) w formie łatwo przez rośliny przyswajalnej są niezastąpione.

Podlewanie raz na tydzień wazonów i kwiatów pastylkami „Tesp" w okresie od lutego do października włącznie wybitnie wpływa na wzrost i rozwój rośliny, przyspiesza kwitnienie, daje duży przepiękny kwiat i tak skutecznie zasila wazony, że stale mają zdrowy silny i wspaniale świeży wygląd.

Jedna pastylka rozpuszczona w litrze wody starczy na podlanie siedmiu wazonów średniej wielkości.

Tubka zawierająca 20 pastylek kosztuje tylko 50 groszy. Znikomy wydatek w porównaniu z efektem, daje zupełne zadowolenie.

Pastylki „Tesp" są do nabycia w Syndykacie Rolniczym Grodzieńskim, przy ul. Orzeszkowej 20, telef. 14 i w kioskach przy ul. Orzeszkowej, Dominikańskiej i na pl. Batorego przy Farze.

Skład Sukna i Manufaktury

B. CH. KOTOK i S-ka

zaopatrzony w świeży transport najmodniejszych towarów damskich i męzkich

Został przeniesiony do nowego lokalu przy ul. DOMINIKAŃSKIEJ 2

Jednocześnie komunikujemy, że z dn. 1 marca powierzono nam skład konsygnacyjny wyrobów znanej fabryki p. n. **„S-ka Akc. Fab. Sukna H. Landsberg w Tomaszowie"**

Sprzedaż po cenach ściśle fabrycznych.

Z poważaniem **B. CH. KOTOK**

19 **Grodno, Dominikańska 2**

Nowi aplikanci sądowi

W dniu wczorajszym w gabinecie prezesa Sądu Okręgowego p. K. Giedroycia złożyło przysięgę służbową pięciu aplikantów sądowych w osobach pp. Kendraciukówny, M. Kowszy, B. Lipskiego, Lubicza i Kuźnickiego.

Dla wyjątkowej nędzy

Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo przy Farze Grodzieńskiej zwraca się z gorącą prośbą do społeczeństwa Grodzieńskiego o łaskawe składanie ofiar pieniężnych i w naturze (żywność, ubranie, bielizna, obuwie) na święcone dla „nędzy wyjątkowej", zostającej pod opieką stowarzyszenia.

Ofiary prosimy składać pod adresem: ul. Horodniczańska 23, I-e piętro.

Mając nadzieję, że prośba nasza zostanie wysłuchana, zgóry składamy serdeczne „Bóg zapłać". Zarząd

Niepewna szatnia w Szpitalu Miejskim

Na szkodę Hipolita Łukaszewicza, 3 Maja 16 skradziono palto, wartości 40 zł. z szatni szpitala miejskiego.

Jeden złodziej skrzywdził trzy rodziny

Do korytarza domu przy ul. Lewo-Nadbrzeżnej 2 zakradł się złodziej i zabrał do mieszka mięso, słoninę, drób, naczynia kuchenne i t. p. rzeczy, stanowiące własność mieszkańców tego domu: Dynkina Chaima, Usinowiczowej Marji i Grzyba. Wartość skradzionych rzeczy wynosi 30 zł.

Pożar w Mostach

Na st. kol. Mosty, pow. grodzieńskiego wskutek wadliwej budowy komina wybuchł pożar w domu Rajtnera Szlomy.

Ogień przeniósł się na sąsiedni dom, należący do brata Rajtnera Szmula, który w krytycznym dniu był nieobecny.

Oba domy spłonęły doszczętnie. Straty jednego brata wynoszą 2400 zł., drugiego nieustalone.

Dźwiękowe-Kino **Polonja** Pocztowa 4

wstęp od 45 gr.

Dziś dawno oczekiwane **otwarcie Dźwiękowca**

Wielkie arcydzieło w g sztuki **Władysława Fodora**

Pocałunek przed lustrem

w rol. głów. **Nancy Carroll, Frank Morgan, Gloria Stuart i Paul Lukas**

W nadprogramie najnowsze **Aktualności Paramontu oraz PATA**

Wejście na pocz. seansów: 6, 8[30], 10[40] (w święta od 4 ej)

Trzy słowa pamiętać

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK IBERSKIEGO

Grodno, Dominikańska 29

Bogaty wybór nowości

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo** DZIŚ **Wstęp od 50 gr.**

W rol. główn. Adolf Dymsza, W. Walter, Sielański oraz Polska Marlenka Tola Mankiewiczówna

Wielka sensacja! Specjalny reportaż P. A. T. p. t. **Imieniny Marszałka Piłsudskiego 19 marca 1934 r.**

Fragmenty z życia Marszałka od czasów legjonowych do ostatnich dni oraz przemówienia p premjera Jędziejewicza i mężów stanu

NASIONA

na sezon 1934 roku **polne, ogrodowe, kwiatowe** gwarantowane w wielkim wyborze

Pokarm dla ptaków

Do nabycia w Sklepie Owocowym Zamkowa 5 6

Do wynajęcia lodownia z zapasem lodu w domu Poza, Zamkowa 5.

Wiosenne Nowości

Poleca firma **J. MIKO**

10 **GRODNO, Dominikańska 19**

Galanterję, Trykotaże, Bieliznę Parasole, Torebki i td.

Kino „PALACE" Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

DZIŚ

Wielki dramat p. t.

S. O. S.

Na stokach Cytadeli

w rol. gł. Liljan Hall Dawis

Nadprogram: Wielki film! **Odzyskanie Niepodległości Polski**

ZOSIEŃKA Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 Pocz. seans. 6, 8, 10[15] **Wstęp od 25 gr.**

Jego ekselencja subjekt

w roli głównej ulubiony przez córki, matki i teściowe

EUGENJUSZ BODO

Anons: **„LEGJON ŚMIERCI"** Anons:

Redakcja i Administracja: ul. Rydza-Śmigłego № 6. Telef. 88. Redaktor przyjmuje od 14—17.

Redaktor—Wydawca Piotr Redźko. Druk. Olański i Rećko, Grodno, Rydza-Śmigłego 6.—Tel. 88